Rok XVI № 40-41
DN. 12 PAŹDZIERNIKA 1930 R



PRZEGLĄD POŻARNICZY

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok. XVI
Wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. 40-41
12 października 1930 r

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Niezwykle ważna umiejętność.

Przenieśmy myśli do wnętrza siedzib strażackich, gdzie w świetlicach i salach posiedzeń toczą się na różnych zebraniach obrady nad zagadnieniami bieżącej działalności oraz rozwoju straży. I aby lepiej uświadomić sobie najbardziej może charakterystyczne przejawy atmosfery, panującej w toku takich narad, zatrzymajmy nieco uwagi na przykładach następujących.

Odbywa się walne zebranie członków straży. Natłoczona salka świadczy wymownie o zainteresowaniu, z jakiem się do zebrania tego odnieśli członkowie straży. Zostało to spowodowane faktem, że na porządku dziennym znalazła się jakaś ważna sprawa, powiedzmy naprzykład rozpatrzenie i zatwierdzenie przyszłorocznego budżetu, do czego ogół członków przywiązuje słusznie wiele znaczenia, wychodząc z założenia, że budżet jest zarazem programem prac i zbiorem wytycznych, stanowiących o rozwoju organizacji. Tego rodzaju punkt obrad wywołuje ożywioną dyskusję. Wyłaniają się różne inne projekty. Są ich gorący zwolennicy, a są też i zdecydowani przeciwnicy. Dyskusja przybiera charakter ostrej wymiany poglądów. W zapędzie oratorskim padają z ust mówców nieodpowiednie wyrażenia. Wywołuje to odruchowe wykrzykniki ze strony tych, którzy poczuli się obrażeni, a którzy znowu w rozdrażnieniu używają niewłaściwych zwrotów. Powstaje poprostu tumult. Nikt nie może dojść do głosu. Zgłaszane są najrozmaitsze wnioski krzyżowe. Gdy przewodniczący poddaje jedne z nich pod głosowanie powstają ze strony innych wnioskodawców sprzeciwy, że ich wnioski są dalej idące. W ogólnem podnieceniu zaczynają padać nawet ostre uwagi pod adresem przewodniczącego. Dyskusja coraz więcej odbiega od właściwego tematu. Zebranie się przedłuża i staje się wysoce nużące dla jego uczestników. Aż wreszcie w wyniku ogólnego podniecenia zebranie kończy się uchwałami przypadkowemi, z których właściwie nikt nie jest zadowolony. I wszyscy opuszczają zebranie przemęczeni, rozgoryczeni. Do życia organizacji wkrada się zniechęcenie i bezwład, a współżycie zrzeszonych i ich więzy organizacyjne rozluźniają się.

A teraz zatrzymajmy uwagę na innym obrazku.

Z remizy strażackiej wychodzą gromadnie członkowie straży. Wszyscy jacyś ożywieni. Na twarzach wszystkich widoczne zadowolenie. Rozprawiają ochoczo i po nikim nie widać jakiegoś przygnębienia lub niezadowolenia. Żegnają się wzajem serdecznie. I rodzi się pytanie: czyżby wychodzili z jakiejś zabawy? — Okazuje się jednak, że nie rozrywka tak wpłynęła na ich usposobienie. Opuszczają oni mury siedziby strażackiej po znojnym trudzie kilkogodzinnego posiedzenia, na którem wysłuchano szeregu referatów, dotyczących przeszłej i przyszłej działalności straży i w wyniku ożywionej, chwilami wprost zaciętej, dyskusji nad temi referatami powzięto cały szereg uchwał, których wykonywanie ma zaważyć na dalszym rozwoju organizacji. I czemuż to przypisać, że usposobienia tych druhów, o których tu mówimy, różnią się tak krańcowo od nastroju tych druhów, których widzieliśmy w pierwszym z opisanych powyżej obrazków życiowych? Odpowiedź najlepszą da nam przytoczenie rozmowy, podsłuchanej w jednej z grup druhów, opisanych tu w drugim obrazku.

— Dokonaliśmy dziś — mówił tam jeden z druhów — pracy nielada, uporawszy się w krótkim czasie z tak obszernym porządkiem dziennym i załatwiwszy te ważne kwestje organizacyjne. A wszystko to zawdzięczamy druhowi przewodniczącemu, który z taką energją poprowadził zebranie, wykazując przytem tyle taktu i bezstroności, dzięki czemu w najzaciętszych momentach dyskusji tok obrad nie przekroczył form, jakich wymaga powaga naszej organizacji.

A więc tak, widzimy jasno, że w osobach przewodniczących na wszelakich posiedzeniach w organizacjach strażackich tkwi ten warunek pomyślnego przebiegu i wyników zbiorowej pracy zrzeszonych. Przewodniczenie na zebraniach jest umiejętnością, od stopnia doskonałości której zależy sprężystość pracy zrzeszenia i moc łączności organizacyjnej stowarzyszonych.

Jeśli jednostki, którym przypadają w udziale te zaszczytne, ale i wielce żmudne obowiązki, zdają sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia swych zadań w tym zakresie i wkładają cały wysiłek, aby sprostać tym zadaniom, to napewno wszelka praca zbiorowa przyniesie zawsze wydatne owoce. Jeśli zaś jednostki zainteresowane zlekceważą lub niedocenią swej roli, to cała organizacja ponosi zazwyczaj wielkie straty.

Dlatego zwracamy baczną uwagę ogółu Druhów, aby obowiązki przewodniczenia na obradach zbiorowych traktowali z jaknajwiększą gorliwością.

S. Pągowski.

Ostrożnie z nowemi samochodami.

Że wszystkich stron słyszy się narzekania na szybkie zużywanie i psucie się samochodów strażackich, które, zdawałoby się, ze względu na rzadkie wyjazdy, powinny trwać bez napraw lata całe.

Przyczyny tego częstego zjawiska należy szukać w zbyt wielkim temperamencie niedość nieraz wyszkolonych strażaków - szoferów i w niedocenianiu ważnego przepisu, zabraniającego z nowym samochodem stosowania dużych szybkości jazdy.

Jest już w świecie samochodowym powszechnie przyjęta zasada, iż każdemu nabywcy nowego samochodu daje się szczegółową instrukcję, dotyczącą obchodzenia się z wozem. Coprawda, nawiasem mówiąc, u nas niektóre przedstawicielstwa zaniedbują tego obowiązku ze względów oszczędnościowych, lub też dodają kupującemu instrukcje w językach obcych, z których nie każdy może korzystać.

Niestety, wielu kierowców nie docenia wagi tych przepisów, a bardzo często nawet nie stara się zapoznać z ich treścią, na co może sobie tylko pozwolić wytrawny, znakomity kierowca, albo też zarozumiały kompletny ignorant samochodowy.

Najważniejszem zadaniem Zarządu Straży Pożarnej, która sobie kupiła nowy samochód, jest niedopuszczenie takich ignorantów kierowców do samochodu, **gdyż znajomość przepisów i stosowanie się do nich jest jedną z najkardynalniejszych zasad należytej konserwacji samochodu.**

Jeden z pierwszych i naczelny jest przepis, dotyczący przestrzegania szybkości jazdy podczas wstępnego okresu pracy wozu, t. zw. okresu wzajemnego docierania się poszczególnych części silnika. Szybkość jazdy, której konstruktorzy nie pozwalają przekroczyć podczas tego okresu wynosi zazwyczaj połowę maximalnej, możliwej szybkości danego samochodu.

Trzeba przyznać, iż przepis ten jest dla nabywcy samochodu dość krępujący, z chwilą bowiem kupna wozu każdy chce posługiwać się nim bez żadnych ograniczeń. Zważyć jednak należy, że powyższe wymagania konstruktorów są w zupełności usprawiedliwione i to tak dalece, że śmiało nawet twierdzić można, iż **sposób przebycia pierwszego tysiąca kilometrów decyduje o długotrwałości samochodu.**

Przepis ten dla straży pożarnych jest bardzo dotkliwy i stawia je w trudnej sytuacji, gdyż z jednej strony w razie wyjazdu do pożaru należałoby wyzyskać całkowicie szybkość samochodu, na jaką tylko pozwalają warunki drogowe i bezpieczeństwo jadących, z drugiej zaś strony przejechanie kilkakrotnie kilkunastu kilometrów z największą szybkością podczas wstępnego okresu pracy samochodu może go zupełnie zniszczyć **a w każdymbądź razie okres** służby wozu zmniejszyć o połowę. Prywatny nabywca jest w sytuacji znacznie wygodniejszej od straży pożarnej, gdyż podróże swe w obrębie pierwszego tysiąca kilometrów odbywa z szybkością ograniczoną, zapewniając sobie wzamian za tę udrękę długotrwałość pracy samochodu, który, gdy się z nim należycie obchodzić, wykaże nam za trudy poniesione swą sprawność i wytrzymałość.

Cóż tedy ma robić straż pożarna po nabyciu nowego samochodu? Nie pozostaje nic innego, jak przejechać tym nowym samochodem tysiąc kilometrów — rzekomo bez potrzeby, **przestrzegając podanych wskazówek o smarowaniu** i **szybkości ograniczonej,** a potem dopiero wciągnąć go na listę taboru strażackiego.

Czy to jest konieczne? — Niestety tak! A dlaczego? Zaraz to wyjaśnimy.

Wiadomo powszechnie, że każdy nowy silnik jest „dociągnięty" t. zn. łożyska główne, łożyska korbowe, tłoki i pierścienie wykazują minimalne, lub zerowe luzy, gdyż pomimo dokładności wykonania — nigdy nie otrzymamy wymiarów matematycznie ścisłych.

Rozpatrzmy dla przykładu montaż łba korbowodu na czopie korbowym. Czop ze stali, zazwyczaj chromoniklowej, w każdymbądź razie o dużej twardości, wykonany jest z tolerancją do setnych części milimetra. Panewki korbowe, wylane białym metalem, są wytoczone na tę samą miarę. Należałoby się więc spodziewać, iż części te złożone i dociągnięte, powinny przylegać do siebie na całej powierzchni styku. Tak jednak nie jest, co można sprawdzić przez posmarowanie czopa tuszem i wykonanie odcisku na panewce. Okaże się wówczas, że przyleganie ma miejsce w kilku lub kilkunastu punktach.

Jeżeli zadowolilibyśmy się takiem założeniem, to duże ciśnienia, powstające na niewielkich powierzchniach styku, bardzo prędko zniszczyłyby, lub spłaszczyły te miejsca, styk powstałby w innych punktach, które uległyby temu samemu i w końcu otrzymalibyśmy luzy niedopuszczalne, lub wogóle panewki uległyby wytopieniu. Oto dlaczego monter zapomocą szabrowania powiększa powierzchnię styku, tak, by objęła możliwie całą panewkę.

Jednakże pomimo największej staranności w szabrowaniu nie osiągniemy idealnego łożyska, z drugiej zaś strony wytwórnia stara się czynność tę jaknajbardziej ograniczyć, gdyż jest to praca bardzo kosztowna, jak wszystkie, które wymagają wykwalifikowanego pracownika.

W rezultacie więc łożysko dociera się samo, podczas pierwszego okresu pracy silnika, aż do chwili, gdy powierzchnia styku stanie się całkowita. Od tej chwili żadne zmiany w łożysku nie występują, oczywiście, o ile ono jest dostatecznie obszernie obliczone i smarowanie odbywa się normalnie.

W tym momencie montaż silnika jest ukończony, łożysko pozostaje w tym stanie bardzo długi czas bez tendencji zwiększania luzów.

Oczywiście, że to wstępne „dociągnięcie" panewek ulegnie obecnie pewnemu zluźnieniu i śruby dociskające panewki zaczną wywierać właśnie odpowiedni nacisk. Oto dlaczego silnik nowy mocno dociągamy. Praktyka warsztatowa wykazuje, że miarą dostatecznie mocnego dociągnięcia łba korbowodu na czopie jest warunek, by korbowód zmontowany nie opadał pod własnym ciężarem, lecz zachowywał dowolnie nadaną mu pozycję.

Rozpatrzmy obecnie montaż tłoków w cylindrach.

Gładź cylindryczna, jak również zewnętrzna powierzchnia

pierścieni tłokowych są z reguły szlifowane. Tłoki same są toczone na miarę z pewą grą w stosunku do cylindrów. Stosowane dziś powszechnie tłoki z lekkich stopów posiadają współczynnik rozszerzalności termicznej znacznie większy, niż cylindry.

O tej nierówności, prowadzącej często do zatarcia silnika, musi pamiętać konstruktor. Między montażem tłoków, a łbów korbowodów jest wielka różnica, niema bowiem tu żadnego szabrowania ręcznego, nie może więc być mowy o tem, by pierścienie tłokowe przylegały idealnie do gładzi cylindrycznej natychmiast po wyjściu silnika z zakładów. A więc i tu należyte dotarcie się tych części dokonywuje się podczas pierwszego okresu pracy silnika.

Skutki tak ścisłego zmontowania silnika odczuwamy bezpośrednio, usiłując obrócić nowy silnik korbą, odręcznie.

Należy więc teraz zastanowić się, co grozi tak zmontowanemu „dociągniętemu" silnikowi.

W pierwszym rzędzie grozi mu niszczące zagrzanie się poszczególnych części wskutek nienormalnego smarowania. Jeśli bowiem trące się części silnika stawiają duży opór podczas obrotów na zimno, to przy rozgrzaniu się silnika opór ten znacznie wzrośnie i cienka warstewka smaru, znajdującego się między niemi, będzie wystawiona na zbyt ciężką próbę.

Łby korbowodów, smarowane z reguły pod ciśnieniem, będą miały zawsze dostateczną ilość smaru, lecz gładź cylindryczna, otrzymująca smar wytryskujący z tychże łbów, może go otrzymać za mało, łby bowiem przez silne dociągnięcie będą smar wyrzucać w ilości niedostatecznej. Tymczasem właśnie podczas wstępnego okresu pracy gładź cylindryczna powinna być obficie smarowana.

Tych kilka uwag przytoczyliśmy, by wykazać niebezpieczeństwo przeciążania silnika samochodu podczas wstępnego okresu pracy i co zatem idzie konieczność pracy z małem obciążeniem.

W dalszym ciągu omówimy przyczyny, dla których fabryki wypuszczają silniki „niedociągnięte" oraz jak postępować winny straże nasze, aby z korzyścią dla siebie i samego samochodu przejechać pierwszy tysiąc kilometrów.

Inż. E. Kosewski.

(Dok. nast.).

Jak prowadzić ćwiczenia z narzędziami do burzenia.

(Dalszy ciąg)

Ćwiczenia z kotwicą.

Kotwice, bywają kilku typów: jednohakowe, dwuhakowe, oraz 3—4 hakowe. Z tych najpraktyczniejsza okazała się kotwica dwuhakowa o wadze 5 — 7 klgr. z 1 — 1,5 metrowym łańcuchem i kółkiem, które służy do podnoszenia kotwicy na bosaku. Do kółka kotwicy przymocowana jest lina około 20—25 mm. grubości, a do 10 mm. długości.



Rys. 7.

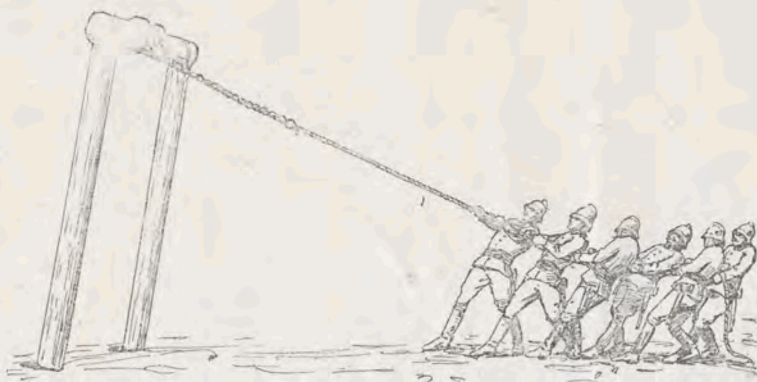
Ćwiczenia kotwicą przeprowadza się w podobny sposób, jak ćwiczenia z bosakami, tylko, że objekt, przeznaczony do obalania, musi być zbudowany znacznie mocniej i musi być silniej wkopany w ziemię. Wbudowuje się więc w ziemię dwa słupy o średnicy 200 — 250 mm., a 6 — 7 mtr. długości i łączy się je ze sobą poprzeczną belką też tej samej grubości, a 3—4 mtr. długiej. Samo połączenie winno być solidne, na mocnych czopach i wzmocnione pasowem żelazem lub klamrami (rys. 7). Głębokość wkopania wynosić winna około 1,5 metra, przy więcej lub mniej silnie ubitej ziemi.



Rys. 8.

Ćwiczenia polegają na założeniu kotwicy przy pomocy bosaka, na którego ostrze nanizany być musi pierścień, znajdujący się na grzbiecie kotwicy, co uskuteczniają zwykle dwaj strażacy (rys. 8). Następnie odbywa się samo obalanie objektu. Po ustawieniu się grupy przeznaczonych do tych ćwiczeń strażaków, dowodzący wydaje taką samą komendę, jak przy ćwiczeniach z bosakami, a więc: „Raz —dwa—trzy—cztery — **rwij!** Na tę komendę wszyscy strażacy, ciągnąc silnie bez szarpań, starają się pociągnięciami za linę rozbujać dany objekt, przyczem gdy padnie słowo „rwij" wszyscy jednorazowo mocnem, zgodnem szarpnięciem obalają oba słupy z poprzeczną belką (rys. 9).

Jeśli się to nie uda z powodu silnego ubicia ziemi, należy nieco ją wzrychlić i powtórzyć ćwicze-



Rys. 9.

nia. W razie zaś zbyt łatwego obalania się słupów lub zanadto skopanej ziemi należy, jak i przy ćwiczeniach z bosakami, wzmocnić oba słupy, dając przy każdem podporę od strony ćwiczących. Można również w obu powyższych wypadkach normować siłę obalającą przez zmniejszenie ilości ćwiczących strażaków o kilku, lub też odwrotnie przez zwiększenie ich liczby tak, aby wysiłki odniosły swój skutek.

Ćwiczenia te są bardzo pożyteczne, gdyż z jednej strony wyrabiają szybką orjentację i umiejętność zakładania kotwicy, z drugiej zaprawiają zespół kilku strażaków do zgodnych, jednoczesnych wysiłków zbiorowych.

Ćwiczenia z toporami.

Topory, używane w naszych strażach, są dwojakiego rodzaju: **zwykłe,** do pracy jedną ręką, które topory nosimy przy pasie u lewego biodra i **duże,** do pracy oburącz.

Przypominam, że topór zwykły, normalny powinien mieć ostrze około 90 — 100 mm. szerokie i proste lub o bardzo łagodnym łuku, aby rąbanie było istotnie skuteczne. Używane bowiem w wielu strażach toporki o silnie łukowatem, krótkiem ostrzu i długim dziobie są mniej poręczne, a rąbanie niemi jest mało wydajne. Dziób w toporze zwykłym powinien być nie dłuższy jak 100 mm, co jest najzupełniej wystarczające do pracy podważania. Waga razem z toporzyskiem wynosić winna około 1,2—1,3 kg. Topór do pracy oburącz jest znacznie cięższy, waży bowiem wraz z toporzyskiem 3,2—3,5 klgr. Szerokość ostrza wynosi około 140 mm, a długość dziobu 140 — 150 mm.

Każdy topór strażacki przeznaczony jest do czynności dwojakiego rodzaju: do rąbania (rozdzielania) i do podważania (odrywania).

a) Rąbanie toporem.

Rąbanie umiejętne łatwe nie jest i wymaga częstej i należytej wprawy. Większość ludzi, nie umiejących rąbać, wyładowuje przy tej czynności bezużytecznie dużo energji, męczy się szybko, a rezultaty osiąga bardzo nikłe.

Jako najważniejsze momenty przy czynności rąbania toporem wymienić wypada następujące: 1) umiejętność trafiania w jedno i to samo miejsce na linji cięcia; 2) siłę uderzenia ostrzem topora; 3) kąt, pod którym ostrze styka się z płaszczyzną rąbanego objektu, a również 4) kąt pochylenia płaszczyzny brzeszczotu topora w stosunku do rozmachowej płaszczyzny; 5) położenie rąbanego objektu w stosunku do płaszczyzny ruchu brzeszczotu topora; 6) grubość i przekrój rąbanego objektu; wreszcie 7) wyostrzenie topora i 8) gatunek stali, użytej na ostrze.

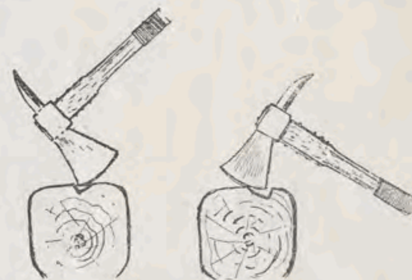
Umiejętność trafiania zależy tylko od wprawy i częstych ćwiczeń, które „wyrabiają oko i rękę", sprawiając, że ruchy strażaka są pewne i celowe. Niema mowy oczywiście o idealnem wprost trafianiu wszystkich razów absolutnie w to samo miejsce, chodzi bowiem tylko o to, aby uderzenia były bardzo bliskie, odległe o parę zaledwie milimetrów jedne od drugich, co szczególnie ma znaczenie przy skośnem rąbaniu, o czem będzie mowa później.

Siła uderzenia zależy przedewszystkiem od siły rąbiącego, a oprócz tego i od rozmachu topora, t. j. od odległości punktu początkowego ruchu (zamachu) topora w stosunku do rąbanego miejsca, no i oczywiście od wprawy rąbiącego. Im większy jest rozmach, t. j. im wyżej lub dalej wzniesie rąbiący strażak topór, tem impet spadającego ostrza jest większy, a skutek rąbania doskonalszy. Im wprawniej i umiejętniej rąbiący zamachuje się toporem, a mocniej i szybciej opuszcza wzniesione ostrze, tem głębiej wrzyna się ono w rąbany objekt i jeśli tylko trafianie jest celne, rąbanie staje się tem skuteczniejsze.

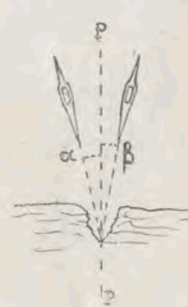
Ważną rolę przy czynności rąbania odgrywa kąt, który tworzy rąbiące ostrze w momencie dotknięcia rąbanego objektu z płaszczyzną tego (rys. 10). Im kąt ten jest mniejszy, tem lepszy jest skutek, gdyż rowek, tworzący przez wrąbanie się ostrza jest dłuższy. Przy większym natomiast kącie zamiast podłużnego rowka uzysku-



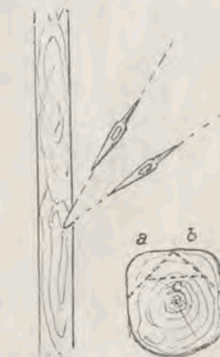
Rys. 10.



Rys. 11.



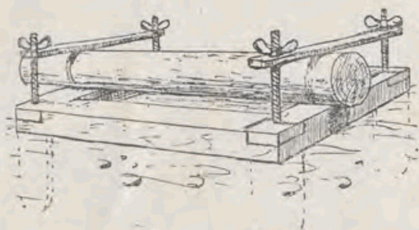
Rys. 12.



Rys. 13.



Rys. 14.



Rys. 15.

jemy tylko krótki głęboki ślad, jaki wybija koniec ostrza dalszy (a), lub bliższy (b), (rys. 11).

Większe lub mniejsze nachylenie skośne płaszczyzny rąbiącego toporu w stosunku do płaszczyzny, w której odbywa się ruch rozmachowy, wywiera też znaczny wpływ na skuteczność pracy. Ponieważ najwięcej wprawny topornik nie jest w możności trafiać absolutnie celnie zawsze w jedno i to samo miejsce, a przytem wbijanie coraz to głębsze w tą samą bruzdę przy głębokiem wbijaniu się brzeszczotu mogłoby łacno więzić tenże, co znowu utrudniałoby oddywanie topora i odbijałoby się ujemnie na szybkości rąbania — przeto wskazane jest stosowanie t. zw. skośnego rąbania. Czyni się to przez takie trzymanie topora, by uderzenia były nieco skośne, nadto kilka uderzeń po jednej stronie płaszczyzny rozmachowej, a potem kilka uderzeń po drugiej stronie. Dzięki temu bruzdy przy trafianiu w jedno miejsce są rozszerzane, a przy trafianiu obok, wyrąbuje się krótkie kawałeczki drzewa, przez co wyrąbywane miejsce jest nieco szersze i robota rąbania jest łatwiejsza.

Na rys. 12-ym widać przekrój poprzeczny przez wyrąbywane miejsce, gdzie linja (pp.) pokazuje położenie pionowej płaszczyzny, od której rąbiący topór odchyla się raz na kąt α (alfa), po lewej stronie, to znów na kąt β (beta) po prawej. Dzięki takiemu rąbaniu tworzy się pewien rozszerzony wyrąb.

Położenie rąbanego objektu w stosunku do płaszczyzny rozmachowej ma też duże znaczenie. Daleko łatwiejsze bywa rąbanie, jeżeli dany objekt jest poziomy (belka), a płaszczyzna rozmachowa jest zbliżona do pionowej. Natomiast rąbanie objektu pionowego (słupa) lub skośnego (krokwi) jest trudniejsze, a szczególnie objektu pionowego, gdy rąbiącemu wypada zataczać koła rozmachu w płaszczyźnie zbliżonej do poziomej. Rąbać wtedy jest bardzo nieporęcznie i zwykle tę czynność wykonywuje się przez rąbanie więcej skośne, (rys. 13), co jest nieco łatwiejsze, lecz sama praca trwa dłużej.

Zbytecznie jest chyba rozwodzić się o tem, że im grubszy jest dany objekt i im posiada większy przekrój, tem rąbanie jest dłuższe i wysiłek większy. W tych wypadkach praktycznie jest poczynać w ten sposób, że rąbie się najpierw jeden węgieł (a) (rys. 14), potem — drugi (b), poczem wyrąbuje się zwężoną przez te wyrąbania płaszczyznę (c) i tak kolejno się postępuje, aż do całkowitego przerąbania całego objektu.

Dwa ostatnie momenty pracy przy rąbaniu toporem są zupełnie jasne, gdyż od wyostrzenia brzeszczotu i od rodzaju stali, a szczególnie umiejętnego jej zahartowania, zależy mniejsza lub większa użyteczność i doskonałość danego topora, a więc temsamem i sprawność rąbania.



Rys. 16.

Do ćwiczeń z toporami należy wybierać drzewo o różnych przekrojach.

Aby taniej kosztowało, można też brać polana drzewa opałowego i przymocować je za pomocą specjalnych dwóch zacisków na śrubach do ramy drewnianej, przytwierdzonej do ziemi (rys. 15), albo wprost na ziemi, unieruchamiając polano obejmami żelaznemi, których końce są wbite mocno w ziemię (rys. 16).

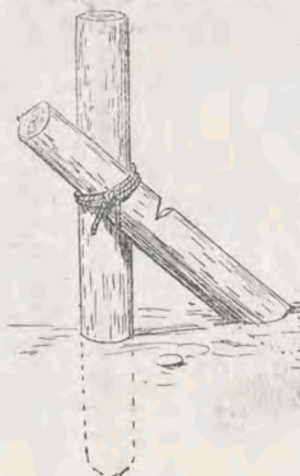
Oprócz poziomego przymocowania drzewa, przeznaczonego do rąbania toporami, należy je umocowywać pionowo i skośnie dla nauczenia strażaków rąbania słupów i krokwi. Czyni się to, albo prymitywnie przez mocne wkopanie słupa i przywiązanie doń, więcej lub mniej skośnie, drzewa, opartego silnie drugim końcem o ziemię (rys. 17), albo też za pomocą specjalnego, ruchomego, na żelaznym słupie pierścienia ze szczękami na przegubach, których zaciśnięcie drzewa jest regulowane śrubą (rys. 18).

Przy ćwiczeniach czy to z toporem zwykłym lżejszym, czy też z toporem ciężkim, do pracy oburącz, trzeba wymagać, aby uderzenia ostrzem były silne, pewne i celne, przyczem należy zwracać uwagę, aby wymierzane ciosy były po parę naprzemian skośne, to znaczy takie, aby brzeszczot zwrócony był nieco raz w jedną stronę, drugi raz w drugą w stosunku do płaszczyzny ruchu toporzyska (patrz rys. 12-ty i 13-ty).

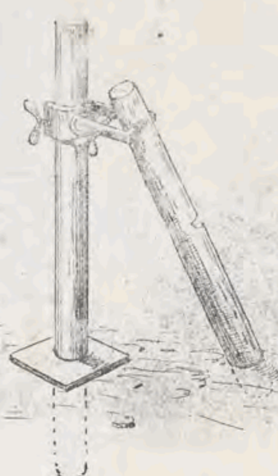
Tego rodzaju nauka rąbania toporem, wymaga sporej ilości drzewa, co połączone jest z pewnemi kosztami. Można ich uniknąć lub znacznie je zredukować przez rąbanie, jak wyżej mówiłem, zwykłych polan drzewa opałowego, przez to przysparza się właścicielowi drzewa drobnych kawałków na podpałkę, co jest zawsze w każdem gospodarstwie przydatne.

Inż. J. Tuliszkowski.

(Dok. nast.).



Rys. 17.



Rys. 18.

Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulejowie.

Z okazji Jubileuszu 25-ciolecia

Zarys historji m. Sulejowa.

W otoczeniu nieprzebytych lasów, nad brzegami Pilicy, przy głównym trakcie piotrkowsko-kieleckim powstała w w. XI osada Sulejów.

Osada ta należała do możnej rodziny „Abdanków". Jeden z nich Rusław Skarbek herbu Habdank



Ks. Kan. Antoni Grochowski, jeden z założycieli i pierwszy prezes O. S. P. w Sulejowie, obecnie członek honorowy.

wybudował nad Pilicą klasztor i sprowadził O.O. Cystersów. Zakonowi temu nadał książe Kazimierz Sprawiedliwy osadę Sulejów i okoliczne włości. Opactwo to było jednem z najpotężniejszych i opat sulejowski był „panem na stu wsiach". Opactwo i klasztor stało się poważną warownią, gdyż w następnych latach wybudowano obronny zamek.

W r. 1241 został on spalony przez tatarów i kilku zakonników poniosło okrutną śmierć od najeźców.

Klasztor jednak znalazł potężnych dobroczyńców, odbudował się prędko, a opat rządził udzielnie z władzą książęcą. Książęta na Sieradzu, Łęczycy, krakowscy, mazowieccy i kujawscy nadawali O.O. Cystersom liczne przywileje i często gościli w murach klasztornych.

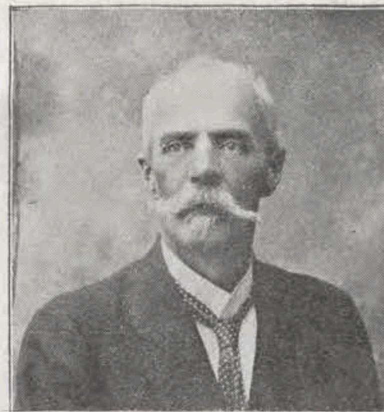
W r. 1368 przebywał tu król Kazimierz W., a król Władysław Jagiełło, udając się na wyprawę przeciw Krzyżakom, błagał w tutejszej świątyni Pana Zastępów o pomyślność oręża.

Przebywali tu chętnie liczni legaci papiescy, a król Jan Kazimierz znalazł tu oparcie i schronienie podczas najazdu szwedzkiego. Szwedzi, mszcząc się na Sulejowie za pobyt królewski, złupili miasto i klasztor i pozabijali kilku zakonników.

Przy ogólnym upadku kraju ubożało opactwo. W r. 1731 pożar zniszczył doszczętnie miasto, a za czasów konfederacji Barskiej klasztor wiele ucierpiał.

Resztę zniszczenia dokonał pożar w r. 1790.

W r. 1793 wojska pruskie zajęły klasztor, a w kilkanaście lat później O.O. Cystersi zupełnie ustąpili z klasztoru. Odtąd mury klasztorne stały długi czas pustkami,



Stanisław Psarski, jeden z założycieli O. S. P. w Sulejowie, b. naczelnik i b. prezes, obecnie członek honorowy.

w coraz większą wpadając ruinę, a kościół zamieniony został na parafialny, istniejący do dziś. Znaczna część zabudowań klasztornych przeszła w ręce prywatne.



Ochotnicza Straż Pożarna w Sulejowie z orkiestrą w dacie jubileuszu 25-letniej ofiarnej pracy publicznej na niwie walki z klęskami pożarowemi.

Ostatnio zgorzał kościół w roku 1923. Tylko dzięki szybkiej i energicznej akcji ratunkowej Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulejowie udało się prastarą świątynię uratować od zupełnego zniszczenia.

Staraniem Komitetu parafialnego i dzięki wysiłkom posła Konstantego Kowalewskiego kościół odnowiono i przywrócono mu dawny styl.

Starożytne miasto Sulejów przemianowały w r. 1870 zaborcze władze rosyjskie na osadę i wcieliły do gminy wiejskiej Łęczno. Według map i pomiarów obszar miejski wynosi ponad 4.000 mórg. Własnością miasta jest 1060 mórg lasu i zarośli, a około 300 mórg pastwisk, łąk i nieużytków.

Obecnie m. Sulejów liczy ogółem 6.621 mieszkańców, z czego rzym.-katol. 4.200, żydów 2.329, ewang. 90 i 2 prawosławnych.

Wspaniały kościół wybudowano na krótko przed wybuchem wojny światowej i odmalowano artystycznie w r. 1929 i 1930. W mieście jest Sąd Grodzki, 2 szkoły 7-klasowe powszechne, przez szereg lat utrzymywano gimnazjum prywatne, w czasach zaborczych szkołę



Józef Siechowski,
obecny prezes O. S. P. w Sulejowie, święcącej jubileusz ćwierćwiecza.

żeńską o programie 4 kl. gimnazjum, przez krótki czas istniała preparanda nauczycielska.

Z instytucyj należy wymienić Komunalną Kasę Oszcz. m. Sulejowa, Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, Koło Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Ligę Obrony Po-



Juljusz Matyjaszewski,
długoletni naczelnik O. S. P. w Sulejowie, obecnie naczelnik rejonu.

wietrznej i Przeciwgazowej, Tow. Przeciwgruźlicze i inne.

Ruch spółdzielczy jest silnie rozwinięty. Stow. Spółdzielcze Spożywców „Sulejowianin" posiada pięć sklepów, piekarnię, jatkę, własne składy.

Z instytucyj dobroczynnych istnieje Przytułek dla Starców i Sierot im. Ligięzków od r. 1634. Fundacja ta posiada dom własny, 78 mórg ziemi ornej i prowadzi gospodarstwo rolne. Przytułek dla starców znajduje się pod zarządem zgromadzenia S.S. Albertynek.

W mieście są cztery tartaki parowe i kilka zakładów wapiennych. Głównem bogactwem naturalnem jest kamień wapienny wybornej jakości.

Miasto Sulejów jest połączone z Piotrkowem kolejką podjazdową.

Dzieje Straży Sulejowskiej.

Społeczeństwo sulejowskie przed 50 laty czyniło starania i zabiegi, aby założyć organizację strażacką. Mimo poparcia ze strony ówczesnego wójta Kazimierza Budzyńskiego, wysiłki te skończyły się niepowodzeniem, gdyż Ministerstwo Spraw Wewn. zatwierdziło ustawę normalną dla Ochotn. Straży Pożar. w r. 1877 wyłącznie dla miast. Nie było więc podstaw, według zapatrywań władz rosyjskich, aby w Sulejowie, jako w osadzie, utworzyć takąż Straż Pożarną.

Starania jednak ponawiano tak ze strony mieszkańców, jak i Urzędu gminnego.

W roku 1900 zebranie gromadzkie jednogłośnie uchwaliło założyć Tow. Straży Ogniowej w Sulejowie, przeznaczając na ten cel 400 rbs. z przekazaniem temuż Towarzystwu posiadanych narzędzi przeciwpożarowych.

Sprawa została ostatecznie pomyślnie załatwiona i nareszcie 4 października 1904 roku władze rosyjskie zatwierdziły ustawę dla Towarzystwa Straży Ogniowej Ochot. w Sulejowie (według normalnej ustawy).

Pierwsze ogólne zebranie członków Tow. Straży Ogn. Ochot. odbyło się dnia 14 maja 1905 r.

Prezesem wybrano ks. prob. Antoniego Grochowskiego, a do Zarządu zostali powołani druhowie: Henryk Łabęcki, Stanisław Kowalski, Stanisław Goryszewski i Teofil Matey. Z urzędu wszedł do zarządu ówczesny wójt gminy p. Kazimierz Budzyński.

Naczelnikiem Straży został druh Józef Łapiński, a jego pomocnikiem druh Antoni Kuczyński.

Do komisji rewizyjnej weszli druhowie: Edmund Fürstenwald, Juljusz Matyjaszewski, Aleksander Okoński i Moszek Winter.



Wacław Domaradzki,
obecny naczelnik O. S P. Sulejowskiej.

W r. 1906 naczelnikiem Straży wybrany został druh Stanisław Józef Psarski, a jego pomocnikiem od r. 1907 druh Juljusz Matyjaszewski.

Założona w r. 1905 Straż Pożarna posiadała 3 samodzielne oddziały. Wszystkich członków czynnych z oficerami liczyła 90 oprócz zarządu i komisji rewizyjnej.

nie malowana przez malarza Klemensa Wilde. Inne dekoracje wykonali pp. Stan. Blichiewicz, Sylwerjusz Kowalski i Jan Michalski.

Największe zasługi przy wznoszeniu budynku strażackiego położyli druh Stanisław Psarski, długoletni prezes i naczelnik straży, obecnie członek honorowy, wspólnie z ówczesnym prezesem, ks. kanonikiem Antonim Grochowskim,



Edward Klass,
pomocnik naczelnika O. S. P. w Sulejowie.



Cezarjusz Ciecierski,
gospodarz O. S. P. w Sulejowie.



Piotr Załęcki,
dowódca I-go oddziału, pod którego komendą drużyna Sulejowska zdobyła pierwsze miejsce na zawodach okręgowych w roku 1928.

Po sprawieniu umundurowania dla drużyny strażackiej, i uzupełnieniu taboru, Zarząd Straży przystąpił w r. 1909 do budowy okazałego budynku piętrowego z betonu, długości 35 m. a szerokości 13 i pół m. Na parterze mieściła się remiza, mieszkanie woźnego i sklep spółdzielni. Budynek w ostatnich latach powiększono tak, że na dole znalazło się pomieszczenie na jatkę i piekarnię, prowadzoną przez spółdzielnię „Sulejowianin". Na pierwszem piętrze znajduje się sala teatralna i 2 pokoje dla garderoby scenicznej. Przez dobudówkę uzyskano lokal na czytelnię, szatnię i salę dla orkiestry. Urządzenia teatralne stanowią dekoracje na 6 zmian i kurtyna, artystycz-

obecnie również członkiem honorowym. Również ks. Adam Krajewski przykładem swym i gorliwością zachęcił mieszkańców do bezinteresownej pracy i pomocy. Nieocenione zasługi oddał organizacji tej długoletni gospodarz ś. p. Teofil Mantey.

Budynek wykonano według planu i kosztorysu, opracowanego przez druha Psarskiego Stanisława, a koszt budowy od roku 1909 do 1911 wynosił 7.700 rubli, nie licząc pomocy w naturze.

Dalszą rozbudowę przeprowadzono w roku 1929-ym według planów archit. pow. p. Fr. Hilchena podczas kadencji prezesa ks. prob. Adama Kozaneckiego.

W latach 1927 — 1930 za prezesa druha Józefa Siechowskiego dobudowano skrzydło od strony północnej. wybudowano wieżę strażacką, przeprowadzono kanalizację, otynkowano cały budynek



Członkowie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Rady Sztabowej Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulejowie w obecnym, jubileuszowym 25-ym roku jej działalności.



Strażnica Ochotniczej Straży Poż arnej w Sulejowie.

zewnątrz i przeprowadzono gruntowny remont wewnątrz.

W tych pracach druh prezes wspierany był gorliwie i ofiarnie ze strony członków zarządu, rzemieślników, gospodarzy i całego społeczeństwa. Trudno byłoby wymienić wszystkich, należy jednak wyszczególnić choć następujących druhów: gospodarza Cezarjusza Ciecierskiego, naczelnika Wacława Domaradzkiego, pom. naczelnika Edwarda Klassa, członków zarządu i członków Straży: Walerjana Białkowskiego; Józefa Zielonkę; Feliksa Stobieckiego; Jana Ptaka; Władysława Samborskiego; Władysława Bednarka; Al. Goleniewskiego; Fr. Rozpędowskiego; M. Rucińskiego; St. Szczęsnego; St. Woźnickiego, Br. Okońskiego, St. Sobierskiego; Ad. Łabudzińskiego; i T. Okońskiego, za którymi idzie cały szereg innych wydatnie dla Straży zasłużonych jej członków.

Od r. 1921 Straż Sulejowska posiada plac do ćwiczeń przestrzeni około 4 mórg, przyznany przez zebranie gromadzkie. Plac ten, przeznaczony na boiska, postawienie wspinalni i park strażacki, urządzony zostanie odpowiednio w późniejszym czasie. Do budowy wspinalni przystąpi Zarząd w roku przyszłym, mając już przeznaczone drzewo przez Migistrat.

Ochot. Straż Pożarna w Sulejowie, prócz akcji na terenie własnym, wyjeżdża do pożarów do sąsiednich miejscowości oddalonych o kilkanaście kilometrów.

Za skuteczną obronę stacji kolejki podjazdowej w Piotrkowie w r. 1922 pod dowództwem druha Jana Pełki otrzymała chlubne uznanie ze strony Dyrekcji tejże kolejki.

Wyszkolenie, sprawność i obowiązkowość drużyny jest na wysokim poziomie.

Na konkursowych popisach strażackich w czasie wystawy roln. przemysłowej w r. 1913 w Piotrkowie, oddział strażacki pod dowództwem pom. naczelnika, druha J. Matyjaszewskiego zdobył pierwszą nagrodę.

Również w r. 1928 drużyna ćwiczebna pod dowództwem druha Piotra Załęckiego zajęła pierwsze miejsce w grupie straży małomiasteczkowych na zawodach okręgowych w Piotrkowie.

W listopadzie 1918 wzięła Straż czynny udział w rozbrajaniu okupantów, a następnie w trzymaniu porządku do czasu zorganizowania władz polskich.

W czasie najazdu bolszewickiego w r. 1920 druhowie zgłosili się jako ochotnicy do armji polskiej i przeszło 20 pełniło służbę na froncie.

Pozatem Straż Sulejowska bierze udział we wszystkich obchodach narodowych i ważniejszych uroczystościach kościelnych.

Również orkiestra strażacka zdobywa zaszczytne miejsca na konkursach muzycznych. Od chwili założenia orkiestry do roku 1928 kapelmistrzem orkiestry



Sekcja teatralna Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulejowie swą wydatną pracą kulturalną zasłużyła się dobrze miejscowemu społeczeństwu.



Grupa członków T-wa śpiewaczego „Lutnia", istniejącego przy O. S. P. w Sulejowie.

był ś. p. druh Józef Podlewski, następnie Józef Wysocki, a obecnie powierzono kierownictwo profesorowi Władysławowi Celejowskiemu.

Niezależnie od zadań zawodowych Straż Sulejowska prowadzi pracę kulturalno-oświatową.

W pierwszych już latach po założeniu Straży, członkowie są równocześnie członkami „Lutni" i dają poważny repertuar, jako amatorzy, zdobywając własną pracą i własnemi siłami tak poważne urządzenia i garderobę teatralną, że korzystają z nich inne miasta powiatowe.

W tym zakresie prac najwięcej do zawdzięczenia ma tak Straż, jak miasto niezmordowanej pracy druhów: śp. Stanisława Blichewicza, ś. p. Fel. Reymonta, jak również amatorom pp. R. Hertesowi, Hugonowi Manteynowi, St. Erchardowi, T. Obinowi, Al. Okońskiemu, W. Domaradzkiemu, C. Ciecierskiemu, Br. Okońskiemu, Z. Ciecierskiej. Z. Domaradzkiej, E. Michalskiej, M. Kozłowskiej i wielu innym.

Ostatnio pracę tę prowadzi się w sekcji teatralno - wokalnej. Chór strażacki składa się z kilkudziesięciu osób i zdobywa powszchne uznanie pod kierownictwem druha wiceprezesa Wł. Bednarka. Reżyserowanie zaś sztuk teatralnych spoczywa w rękach druha Domaradzkiego Wacława i częściowo druha prezesa J. Siechowskiego.

W miesiącach zimowych odbywają się systematyczne wykłady teoretyczne z dziedziny strażackiej, walki i obrony przeciwgazowej, historji i nauki obywatelskiej, prowadzone przez druha prez. Siechowskiego, nacz. Domaradzkiego dowódcy Załęckiego, Bednarka, Centa i Woźnickiego.

Drużyna strażacka.

Drużyna strażacka składa się z 3-ch oddziałów w ogólnej liczbie 92-ch druhów czynnych. Ćwiczenia odbywają się od kwietnia do połowy października w niedzielę. Prócz tego jest oddział IV, tak zwany hydroforowy w liczbie 22 członków, czyli razem liczy Straż 114 członków, prócz członków orkiestry, których jest 16 i kilku elewów.

O nieustannej trosce władz Straży Sulejowskiej uzupełniania jej wyekwipowania technicznego świadczyć może posiadanie dziś przez Straż następujących narzędzi: przenośnej sikawki motorowej, 4-ch sikawek ręcznych, 180-ciu mtr. węży tłocznych parcianych i 90 mtr. węży tłocznych gumowanych, hydroforu, wozu rekwizytowego i wszystkich niemal innych przyrządów pożarniczych, w ilości wystarczającej do prowadzenia akcji ratunkowej.

Zarząd Straży w roku jubileszowym 1930-ym stanowią druhowie: J. Siechowski — prezes; W. Bednarek — vice-prezes; W. Domaradzki — naczelnik; E. Klass — pom. naczelnika; C. Ciecierski — gospodarz; W. Białkowski — dowódca II-go oddziału; Wł. Samborski — sekretarz; Br. Okoński — skarbnik; Fr. Rozpędowski; Al. Goleniewski; J. Zielonka; Fel. Stobiecki; M.Ruciński; St. Szczęsny; St. Woźnicki i St. Sobierski.

Sztab straży stanową obecnie druhowie: W. Domaradzki — naczelnik. E. Klass. — pom. naczelnika; C. Ciecierski — gospodarz; A. Cent — adjutant; P. Załęcki — dow. I oddz.; W. Białkowski — dow. IIgo odziału; J. Woźnicki — dow. III-go oddziału i J. Staniewski zast. dowódcy IV oddz. oraz plutonowi: F. Stobiecki, St. Woźnicki, L. Miller. Kapelmistrzem jest druh Wł. Celejowski; gospodarzem orkiestry jest St. Sobierski.

Komisję rewizyjną stanowią druhowie: M. Gliszczyński (przewodniczący), A Kamiński i A. Okoński.

Dziś w dacie jubileuszu ćwierćwiecza Straż Sulejowska jest świadoma, że dobrze wypełniała dotychczas wzięte na się obowiązki służby publiczno - społecznej i pełna jest też zapału do realizowania nadal swych zaszczytnych obowiązków.



Członkowie Sztabu Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulejowie w r. 1918.

PROGRAM JUBILEUSZU 25-CIOLECIA O. S. P. W SULEJOWIE

SOBOTA, 11 PAŹDZIERNIKA 1930 R

godz. 18.30 capstrzyk Straży z Orkiestrą.

NIEDZIELA 12 PAŹDZIERNIKA 1930 R.

godz. 7. hejnał z wieży strażackiej,
„ 8. zbiórka Straży przed budynkiem,
„ 8.30 złożenie wieńców na grobach zasłużonych druhów,
„ 9.45 raport i powitanie delegatów,
„ 10. Msza Św. w kościele parafj.,
„ 10.30 a) poświęc. sztandaru, przemówienie oficjalne, wbijanie gwoździ pamiątkowych,
b) wręczenie medali za wojnę 1918—1920 czynnym członkom Straży,
c) rozdanie medali zasługi i odznak za wysłużone lata,
d) poświęcenie sikawki motorowej,

godz. 12.30 defilada Straży przed Sztandarem i Gośćmi,
„ 13. obiad zbiorowy w sali własnej,
„ 15. zwiedzanie miasta i zabytków,
„ 16. ćwiczenia pokazowe Straży,
„ 17. Uroczysta Akademja w sali własnej.

PROGRAM AKADEMJI

przemówienie, chór strażacki, deklamacja, kwartet smyczkowy, występ orkiestry strażackiej i odegranie komedyjki w 1 akcie,
godz. 20. zakończenie uroczystości jubileuszowych.

Zjazd i zawody jednostkowe w Wilnie.

W dniu 28-ym września r. b. zorganizowane zostały w Wilnie przez Związek Straży Pożarnych woj. Wileńskiego, w związku z zakończeniem „tygodnia obrony prze ciwpożarowej" i zamknięcem „Targów Północnych", bardzo ciekawe zawody jednostkowe z tak zwanym „wielobojem strażackim".

W związku z temi zawodami zjechało się do Wilna 370 członków ochotniczych straży pożarnych, z których do samych zawodów stanęło 43 strażaków.

Cała organizacja zjazdu i zawodów, doskonale obmyślona przez inspektora Wileńskiego Związku Straży druha St. Szuberta, była przeprowadzona z nadzwyczajną punktualnością i dokładnością.

Zawody poprzedził bardzo ciekawy historyczny pochód, wyobrażający rozwój strażactwa od zamierzchłych czasów rzymskich aż do doby obecnej.

Punktualnie o godz. 12-ej stanęło na placu Łukiskim około pięciuset uczestników pochodu, bowiem strażaków przybyłych z terenu woj. Wileńskiego uzupełniły swym udziałem zawodowa Straż Pożarna Wileńska, oraz miejscowe straże pożarne wojskowa i kolejowa, wreszcie dwie orkiestry. Uczestników pochodu powitał serdecznem przemówieniem 1-szy wice prezes Zarządu Związku Wileńskiego i wice wojewoda wileński p. S. Kirtiklis.

O godz. 1-ej ruszył pochód i przedefilował przed druhem prezesem Rady Zw. Wileńskiego, p. wojewodą Wileńskim, Wł. Raczkiewiczem, który w otoczeniu członków Zarządu Związku przyjął raport i defiladę.

Na czele pochodu maszerował komendant Zjazdu i zawodów, energiczny druh Rusek, inspektor zawodowej Straży Poż. Wilna, wraz z adjutantem. Za nim postępowała orkiestra kolejowa z Nowo Wilejki. Pochód rozpoczynało kilku strażaków w strojach rzymskich, przedstawiających specjalną kohortę żołnierzy rzymskich, która — jak wiemy — przeznaczona była w starożytnym Rzymie do tłumienia pożarów. W hełmach rzymskich, w barwnych tunikach i chlamidach z drabinkami na ramionach budzili ci naśladowcy dawnych kohort rzymskich zrozumiałe zainteresowanie.

Zkolei przedefilowały dwa zastępy, wyobrażające straż z XVII wieku, a więc kilku wojowników - strażaków w czółenkowych hełmach szwedzkich i czerwonych koletach, również z drabinkami na ramionach. Zaraz za nimi kroczył spory zastęp, złożony z kilkudziesięciu ludzi, przybranych w cylindry i barwne stroje z tłumicami, pochodniami, z kołatkami. Ten wy obrażał cechy, których przeznaczeniem w ubiegłych wiekach było gaszenie pożarów. Na czele tego zastępu szedł stróż nocny z halabardą i kołatką, trzymając na smyczy psa.

Wielu z tych „majstrów cechowych" trzymało w ręku „wąborki" i sikawki podręczne, przypominające... przyrząd, używany dziś w medycynie przy dolegliwościach żołądkowych.

„Czasy nowożytne" przedstawiały dwa zastępy strażaków, niosących na ramionach duże prastare sikawki ręczne, jedną dwucylindrową, ze skrzynią wodną, a drugą o jednym pionowym cylindrze z lanym powietrznikiem typu ogrodowego. Za nimi doskonale i dziarsko maszerował duży oddział strażaków-ochotników bez narzędzi.

„Dobę obecną" organizacji rozpoczynał oddział straży pożarnej kolejowej z wózkiem rekwizytowym 2-kołowym z sikawką motorową na 2-kołowem podwoziu

ZABAWA W POKRAKOWIE.

(Humoreska).

Pozornie zdawaćby się mogło, że straż pożarna w Pokrakowie jest przeciętnym typem straży prowincjonalnej.

Zespół jej składał się z dzielnych druhów, wyćwiczonych w akcji ratowniczej, pracowitych, zwinnych i odważnych, gotowych bez chwili namysłu ryzykować życiem własnem, jeśli chodzi o ratowanie cudzego mienia przed zalewem niszczącego żywiołu.

W zarządzie straży pokrakowskiej byli ludzie dzielni, niosący chętnie swoje wysiłki i czas dla dobra społecznego.

Pod względem finansowym straż wiodła żywot rachityczny — w kasie nigdy nie było potrzebnego grosza na niezbędne wydatki lub inwestycje, zaś ogół miejscowy interesował się sprawami straży mniej więcej tyleż, co zeszłorocznym śniegiem.

Zdawałoby się więc, że ten zespół strażacki jest sobie zwykłą placówką i nie warto nad nim rozwodzić się dłużej.

Wegetuje on w ciężkich nieraz warunkach — to prawda, ale czy Pokarków należy do wyjątków? Czy w innych miasteczkach i osadach dzieje się inaczej?

A jednak straż Pokrakowska była istotnie wyjątkowa pod pewnym względem — miała ona w swoim zarządzie kilku członków, którzy na konkursie entuzjastów, gdyby taki kiedykolwiek zorganizowano, otrzymaliby palmy pierwszeństwa.

Taką już mieli wyjątkową naturę!

Nie chcieli traktować obojętności ogółu względem placówki strażackiej, jako zjawiska naturalnego i całkiem pospolitego, lecz wciąż z uporem powtarzali, iż społeczeństwo wreszcie zainteresuje się strażą i nie poskąpi jej pomocy, byle tylko umieli do niego odpowiednio przemówić.

Przemawiali więc i agitowali nieustannie, to jednak nie dawało nigdy spodziewanych rezultatów i straż była wciąż jako ten dziad legendowy, co to przemawiał do obrazu, a obraz do niego ani razu.

Ale te niepowodzenia nie ostudziły bynajmniej ich zapału, nie zgasiły wiary.

Byli to bowiem, jak się rzekło, entuzjaści wyjątkowi.

A straż cierpiała stale na brak gotówki i nie mogąc się należycie rozwijać, wlokła żywot, urozmaicony tylko od czasu do czasu pożarami, podczas których druhowie mieli okazję do wykazania swej energji, oraz bohaterstwa.

Ale i ta akcja ratunkowa była coraz to trudniejsza, ponieważ sfatygowane sikawki nie pracowały należycie, a stan wszystkich narzędzi był niżej krytyki.

Należało więc pomyśleć o zaopatrzeniu się w nowy sprzęt ratunkowy, ale tu jak zwykle stanął na przeszkodzie brak gotówki.

Z tej sytuacji bez wyjścia postanowili dźwignąć straż członko-

i z 2-ma beczkowozami do pociągu ręcznego.

Oddział ten w brezentowych mundurach w pełnym rynsztunku strażackim imponował swym bojowym wyglądem. Za drużyną kolejową maszerowała wojskowa Straż Pożarna miejscowego garnizonu z ręcznym taborem na dwukołowych wózkach, z drabiną Szczerbowskiego, z nowoczesną ręczną sikawką jednocylindrową, i z 2-kołowym beczkowozem, zaprzężonym w konia. Za wojskową strażą jechał dawny tabor Miejskiej Straży Pożarnej Wileńskiej, zaprzężony w konie, składający się z wozu — pogotowia, z sikawki czerokołowej i paru beczkowców.

Zamykał pochód tabor samochodowy Straży Pożarnej Wileńskiej, złożony z 6-ciu następujących samochodów: samochodu pogotowia z sikawką motorową, samochodowej sikawki i 4-ch cystern samochodowych.

Całość pochodu, doskonale zorganizowana i świetnie poprowadzona, zrobiła na tłumie zebranej publiczności bardzo głębokie i dobre wrażenie, stając się bezwątpienia skuteczną propagandą racjonalnej organizacji obrony przeciwpożarowej, dość zaniedbanej jeszcze na Wileńszczyźnie. Pan wojewoda Wileński Wł. Raczkiewicz i członkowie Zarządu Związku Wileńskiego wyrażali też swe uznanie dla organizacji omawianego pochodu.

Po przerwie obiadowej, również punktualnie o godz. 3-ej rozpoczęły się zawody jednostkowe. Wśród malowniczych wzgórz, w ogrodzie nad piękną, bystrą Wilejką, urządzona była na drodze spacerowej bieżnia, okalająca część ogrodu, (długość 200 metrów). Na tym torze znajdowały się następujące przeszkody: rów do skoku w dal 2 metry szeroki, dalej płotek 1 m. wysoki, w połowie toru pionowa ściana drewniana 2 m. wysoka, potem kładka 6 m. długa 20 cm. szeroka nad rowem. Najciekawsze były 2 ostatnie przeszkody, znajdujące się przy końcu toru. Mianowicie do belki, umocowanej na 2-ch słupkach (4 m. wysokich) były przystawione 2 bosaki, (uczestnicy biegli parami), po drążkach których trzeba było się wspiąć, sięgnąć po kluczyk zawieszony na wysokości 4½ metrów, ześlizgnąć się, dobiec do t. zw. tunelu, otworzyć kłódkę przy drzwiczkach tunelu, wrócić po 3 węże w kręgach i prądownicę; z tych rozwinąć pierwszy wąż przed tunelem i, złączywszy koniec tego pierwszego węża z drugim, rozwinąć ten wąż, poczem uczynić to samo z wężem trzecim i dołączyć na końcu prądownicę, a stanąwszy w postawie bojowej, zawołać: „gotowe!". Dodać przytem należy, że ostatnie stanowisko odległe było od startu o 230 metrów. Jako t. zw. tunel były urządzone równolegle 2 klatki z desek 4 m. długie, 80 cm. szerokie i 1.2 m. wysokie z drzwiczkami od przodu, zamkniętemi na kłódkę.

Zawodnicy występowali w pełnem uzbrojeniu topornika (kask, pas z zatrzaśnikiem, topór i linka). Przy każdej przeszkodzie stał członek sądu z asystentem i notował punkty karne. Przy starcie było dwóch sędziów z sygnalistą, przyczem jeden z sędziów zaopatrzony był w pistolet.

Przy końcu toru stał przewodniczący sądu (niżej podpisany) i 2 członków sądu z sygnalistą. Sędziowie na starcie i na mecie mieli sekundomierze.

Na dany sygnał przez przewodniczącego sygnalista trąbił „baczność", odpowiadał mu trąbką sygnalista ze startu; poczem jeden sędzia strzelał z pistoletu: było to hasłem do rozpoczęcia biegu.

Na 43-ch współzawodników 5-u odpadło na przeszkodach. Najlepszy czas całego biegu ze wszystkiemi przeszkodami wyniósł 1 minutę i 58 sekund; średni czas wyniósł 2 minuty i 20 sekund. Średnia ilość punktów w stosunku

---

wie jej zarządu, ci właśnie wyjątkowi entuzjaści.

Ułożyli preliminarz koniecznych wydatków, a gdy podsumowali, orzekli z zapałem, iż kwota potrzebna nie jest znów tak wielka i przy dobrych chęciach da się ją zdobyć wśród miejscowego społeczeństwa.

Ale w jaki sposób?

Przecież wszelkie nawoływania do składek obijały się, jak groch o ścianę, o obojętność ogółu i nie dawały nigdy rezultatu.

Entuzjastów to jednak nie zrażało.

Postanowili urządzić zabawę publiczną i wykazali w swoich kalkulacjach, że ta impreza, byle tylko umiejętnie zorganizowana, przyniesie straży taki dochód, iż załatwi się planowane kupno narzędzi i jeszcze sporo grosza zostanie na czarną godzinę w kasie strażackiej.

A potrafili tak zręcznie argumentować na posiedzeniu zarządu, że nie znalazł się ani jeden oponent, któryby usiłował ostudzić ten zapał.

Zabawa zatem uchwalona została jednogłośnie, a ułożenie szczegółowego jej programu, oraz planu przygotowawczych działań powierzono inicjatorom.

Przyznać trzeba, że ci wzięli się z miejsca ostro do pracy i sprokurowali tak urozmaicony program zabawy, iż trzeba byłoby być urodzonym pesymistą, aby jej nie wróżyć bajecznego powodzenia.

Zarząd straży miał więc prawo spoglądać z wiarą w lepsze jutro tej pożytecznej placówki.

A entuzjaści działali z zapałem godnym podziwu.

Ponieważ jedną z głównych atrakcyj bogatego programu zabawy była loterja fantowa, na nią więc przedewszystkiem zwrócono uwagę.

Zaciągnięto u jednego z miejscowych obywateli kilkuset-złotową pożyczkę na zakup drobiazgów do rozegrania.

Dług ten nie trapił inicjatorów, był bowiem zaciągnięty na krótki termin, oczywiście bezprocentowo i miał być uregulowany z pierwszych wpływów za bilety loteryjne.

Nadto urządzono wycieczkę do sąsiednich dworów celem zbiórki fantów.

Te zabiegi zostały uwieńczone obfitym plonem, gdyż ziemiaństwo przyjęło delegację strażacką bardzo serdecznie i nie poskąpiło ofiar w naturze.

Brać strażacka wróciła zatem do Pokrakowa, wiodąc dwoje cieląt, cztery prosięta, oraz przeszło tuzin kur i kaczek rasowych.

Te żywe fanty ulokowano na razie u zacnej obywatelki Pokrakowa, pani Pępuszkowskiej, która podjęła się żywić je przez czas krótki, zabawa bowiem miała się odbyć mniej więcej za dwa tygodnie.

I gdy wszelkie przygotowania czyniono w ostrem tempie, by na czas wydążyć, ktoś, znający doskonale lokalne warunki, wylał na

do czasu wynosiło 200, do czego dochodziły punkty premjowe, wahające się w granicach 20 — 50 i odejmowane były punkty karne (20—30). Nagrody były trzy: I-sza w postaci bronzowej statuety Św. Florjana jako nagroda przechodnia, stanowić bowiem będzie własność straży po trzykrotnem zwycięstwie, uzyskanem przez jednego z jej członków oraz srebrny zegarek dla zwycięscy; II-gą nagrodę stanowił srebrny zegarek z dedykacją, przyczem dla wszystkich uczestników zawodów przygotowane zostały żetony i dyplomy.

Ponieważ zawodnicy biegli po dwóch, więc zawody te były bardzo emocjonujące i publiczność tłumnie zebrana przyglądała się im z niezmiernem zaciekawieniem i napięciem.

Sąd konkursowy, pod przewodnictwem niżej podpisanego, stanowili pp.: O. Rackiewicz, S. Równiak, M. Łukaszewicz, mjr. Zaucho, insp. Rusek, St. Jarocki kom. Waligóra, St. Krajewski, J. Markiewicz, i L. Darowski.

I-szą nagrodę zdobył druh Lewita z Dokszyc (312 p.); II-ą druh Gulicki z Wilejki (306 p.); III-ą druh Szub Leon z Szarkowszczyzny (305); IV-ą druh Wołowicz z Kołtynian (296 p.).

Poza konkursem zdobył 316 punktów p. St. Beperszcz z Okręgu Wileńskiego.

Po zawodach odbyły się próby trzech sikawek motorowych f. „Składnica Straży Pożarnych" o wydajności 350 litr. f., „Strażak" o wydajności 450 litr. i 700 litr. i samochodowej f., „Morris" o wydajności 1300 litr., ustawionych u brzegu rzeki Wilejki, oraz gaszenie stosów za pomocą gaśnic systemu „Mira i „Perkeo", wreszcie ciekawy pokaz aparatu „Phylax", gaszącego automatycznie za pomocą wystrzału i rozpylanego płynu „tetra" pożar silnika samochodowego.

Gdy się ściemniło, zespół strażaków Zawodowej Straży Wileńskiej popisywał się sokolemi ćwiczeniami z pochodniami.

Wśród uroczych wzgórz nad rzeką wysunął się z wąwozu ognisty wąż pochodni i po ustawieniu się zespołu w dwuszeregu przy dźwiękach orkiestry roztaczał czar ognistych kół i łuków.

Rozgwieżdżone niebo, prastare drzewa szumiące po tajemniczych wzgórzach i rozgwar zachwyconej publiczności — wszystko to tworzyło miły, niezapomniany obraz i podnosiło i tak już dobry nastrój, wytworzony doskonałą organizacją zawodów.

Inż. J. Tuliszkowski.

Wystawa pożarnicza w Kutnie.

Z okazji odbytego w dniu 28-ym września r. b. zjazdu straży pożarnych pow. Kutnowskiego zorganizował miejscowy Okręgowy Związek w Kutnie w dniach od 28-go do 30-go ub. m. wystawę pożarniczą.

Wystawa ta, urządzona z olbrzymim nakładem pracy w strażnicy Straży Kutnowskiej, dała wyraz, że strażactwo Okręgu Kutnowskiego nie ustaje w pracy nad technicznem i organizacyjnem doskonaleniem swych kadr.

Pomysłowe i pouczające były eksponaty, przygotowane przez st. instr. poż., druha L. Korzewnikjanca, który zgrupował cały szereg materjałów, uwidaczniając ich stopień zapalności.

Widzieliśmy precyzyjnie wykonane modele strażnic, istniejących lub zamierzonych, oraz wspinalni ćwiczebnych. Modeli strażnic było 6, przygotowanych przez członków straży następujących miejscowości: z Grochowa, z Pleckiej Dąbrowy, z Wałów, ze Szczytu, z Czerwonki i z Bab. Modele wspinalni zademonstrowały Straż z Żychlina (wspinalnia jednościenna, żelaznej konstrukcji) i Straż z Kut-

---

głowy inicjatorów kubeł zimnej wody, bo zjawił się w zarządzie straży i zapytał niby od niechcenia:

— Co to? Mówią na mieście, że szykujecie panowie jakąś zabawę?

— Tak, szanowny panie — odparł pomocnik naczelnika straży.

— I kiedyż to się odbędzie?

— Za dwa tygodnie.

— Co takiego? Kto też panom doradził taki termin?

— Nikt. Wyznaczyliśmy go sami.

— To jeszcze jeden dowód więcej, że nie znacie stosunków miejscowych.

— Myśli pan?

— Nie myślę, tylko wiem z całą pewnością, że zabawa ta zrobi klapę. Zobaczycie.

— Ależ dlaczego?

— Bo kto, proszę panów, urządza takie rzeczy w lipcu, w okresie żniw?? Nikt ze wsi się nie zjawi, bo im obecnie nie zabawa w głowie. A na samą ludność miejską nie radzę liczyć. Wiecie chyba, że u nas przeważnie biedota.

— Zapewne. Spodziewamy się na zabawie gości nietylko z Pokrakowa, ale i z okolicznych wiosek. Loterja fantowa powinna znęcić tłumy.

— Akurat! Będzie je naczelnik widział!! Radzę z dobrego serca, póki czas, zabawę odwołać.

— Co???

— No tak odłożyć do bardziej odpowiedniej pory. Powiedzmy na połowę września... Wtedy możecie liczyć na dochód, bo stawi się miasteczko i wieś. Zresztą po żniwach będą ludziska mieli trochę grosza za sprzedane ziarno, a teraz żniwa wymagają nakładu. Więc odłożyć i basta!

— Ale poczyniliśmy już wydatki na przygotowanie różnych atrakcyj. Odłożenie zabawy narazi nas na stratę.

— Lepiej, kochany naczelniku, stracić trochę teraz, niż zawieść się na zabawie, na którą tak liczycie. Prawda?

Naczelnik nic nie odrzekł, gościa pożegnał uprzejmie, ale zaniepokojony zwołał tegoż dnia zebranie zarządu, na którem sprawę omówiono w sposób wyczerpujący.

Organizatorowie zabawy, pełni jak zawsze entuzjazmu, nie chcieli słuchać nawet o przeniesieniu terminu na wrzesień.

— Bezwarunkowo uda się i obecnie — wołali z zapałem.

— A jak się nie uda? Jak wieś istotnie nie dopisze? Pokryjecie straty? — zapytał naczelnik.

Ten argument podziałał najmocniej, bo chociaż entuzjaści bez wahania przystaliby na pokrycie tych strat, w które zasadniczo nie wierzyli, jednak zorjentowali się rychło, że ze skromnych pensyjek, jakie pobierali w magistracie, trudno byłoby wogóle płacić cośkolwiek.

Stanęło więc na tem, że zabawa odbędzie się w połwie września, czyli za dwa miesiące.

(Dok. nast.). *Aramis.*

na (wspinalnia czterościenna, drewniana z uwzględnieniem urządzeń ochronnych w obronie przeciwgazowej).

Zwracał powszechną uwagę starannie wykonany model wzorowej zagrody wiejskiej, wykonany przez Straż przy Szkole Rolniczej w Mieczysławowie.

Szczególną precezyjnością wykonania wyróżnił się model sikawki dwucylindrowej przenośnej z zaworami stożkowemi. Model ten, wykonany przez druha K. Kałużnego ze Straży Kutnowskiej, wykazał przy próbie doskonałą sprawność praktyczną — wyrzut bowiem wody (przy pyszczku 4 mm. średnicy) wyniósł 13,5 metra.

Wyrazem żmudnej pracy był inny model sikawki, rzeźbionej w drzewie; model ten wystawiła Straż w Chochołowie.

Zwróciły też uwagę: a) model gaśnicy pianowej własnego pomysłu, wykonany przez druha inż. Grochowalskiego — naczelnika Straży przy fabr. „Brovn-Boveri"; b) ciekawy przyrząd do przymocowywania węży tłocznych na półłącznikach, stanowiący pomysł i wykonanie druha K. Kałużnego — członka Straży Kutnowskiej; c) model zwijadła, umożliwiającego szybsze rozwijanie węży tłocznych, wykonany przez druha Stodólskiego.

Wreszcie znalazło się na wystawie cały szereg modeli drabin i przyrządów pomocniczych — wszystko wykonane z jaknajwiększą dokładnością, tak, że naprzykład model drabiny francuskiej wykazał w użyciu niezawodną sprawność.

Specjalny, dość obszerny dział eksponatów z dziedziny obrony przeciwgazowej, urządzony został starannie przez Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Pow. i Przeciwgazowej.

Z oryginalnych eksponatów historycznych znalazły się na wystawie: umundurowanie strażackie, używane przed 50-ciu laty; sikawka z przed 142 lat z Dąbrowic i wiele innych narzędzi, mających już znaczenie muzealne.

Z nowoczesnych narzędzi na pierwszym planie wyróżniał się najnowszy typ wozu autopogotowia, dostarczonego przez Straż Warszawską, oraz eksponaty narzędzi wystawionych przez trzy firmy strażackie, z których najokazalej wystąpiła f. „Strażackie Biuro Techniczne", a następnie f. „Drabina" z Łodzi i f. „Składnica Straży Pożarnych".

Uzupełniały tę ciekawą wystawę liczne wykresy statystyczne, przygotowane przez Okręgowy Związek Kutnowski, oraz kilka wykresów, dostarczonych przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Nie można pominąć milczeniem specjalnego, okazałego kiosku, wystawionego przez f. „Wiek" z wyrobami dachówki ogniotrwałej.

Niezależnie dwie miejscowe firmy wystawiły eksponaty aparatów radjowych i reflektorów.

W trzecim i ostatnim dniu wystawy, to jest w dniu 30-ym września r. b. odbyły się próby z całym szeregiem wystawionych eksponatów i o godzinie 14-ej min. 30 tegoż dnia druh prezes Okręgowego Związku Kutnowskiego, starosta Zbikowski, w obecności przedstawicieli Zw. Straży woj. Warszawskiego i zaproszonych gości zamknął wystawę, wygłaszając przytem piękne przemówienie, uwydatniające trudy, poniesione około organizacji wystawy przez strażactwo Okręgu Kutnowskiego.

Tak udatne wywiązanie się z podjętego dzieła, to w pierwszej mierze zasługa obecnego prezesa Zw. Okręgowego, p. starosty Zbikowskiego, który jest „duszą", w pracach strażactwa, oraz instruktora pożarniczego, druha Korzewnikjanca, który wyróżnia się wybitną energją w swej pracy.

Specjalne słowa uznania należą się też p. A. Korzewnikjancowej, która przy współudziale członkiń żeńskiej drużyny strażackiej Kuttowskiej, pięknie udekorowała sale wystawowe, przyczyniając się do miłego wrażenia, jakie sprawiała wystawa.

Gdy rozpatrujemy powodzenie wystawy Kutnowskiej, mimowoli budzi się w myślach refleksja, jakże to wspaniałą i okazałą wystawę pożarniczą ogólno - państwową możnaby zorganizować, gdyby strażactwo w całej Rzeczypospolitej, a więc w 261 powiatach włożyło w przygotowanie takiej wystawy tyle pracy, ile jej wykazało w zakresie organizacji wystawy strażactwo jednego tylko powiatu Kutnowskiego.

r.



Z grona działaczy pożarniczych.

10-lecie pracy na stanowisku naczelnika Straży Grudziądzkiej

W bieżącym miesiącu obchodzi druh Leon Kaszewski dziesięciolecie pracy na stanowisku naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu.

Choć to może jeszcze zbyt krótki okres czasu dla upamiętnienia jubileuszu dotychczasowej działalności druha nacz. L. Kaszewskiego, ale jeśli zważyć, jak ściśle jest związane nazwisko wymienionego z kartami ostatniego dziesiątka lat historji i rozwoju Straży Grudziądzkiej, to przyznać wypada, że jest to okres dostateczny, aby z tej okazji wspomnieć o tym działaczu pożarniczym. Z osobą druha nacz. L. Kaszewskiego wiąże się ściśle spolszczenie Straży Grudziądzkiej i jej skuteczna reorganizacja. Jemu bowiem powierzono to zadanie w październiku 1920-go roku. Z zadania tego wywiązał się druh nacz. K. szybko i wzorowo, a dalsza wytężona praca Jego około usprawnienia Straży przez podnoszenie wyszkolenia strażaków oraz przez uzupełnianie wyekwipowania technicznego przynoszą Mu bezsprzecznie tytuł do zasługi.

Przez dziesięć lat minionych Straż Grudziądzka spieszyła ofiarnie pod komendą druha L. Kaszewskiego do walki z licznemi klęskami pożarów, których przeciętnie było po 80 rocznie i dzięki wysokiemu poziomowi i sprawności bojowej wywiązywała się zawsze całkowicie pomyślnie z obowiązków tej walki. Że zaś sam druh naczelnik Kaszewski wyróżnił się szczególną gorliwością w wypełnianiu obowiązków służby strażackiej o tem świadczyć może najwymowniej to, że posiada On następujące zaszczytne odznaczenia: „krzyż za ratowanie ginących", „medal za dzielność i odwagę" oraz nadany ostatnio państwowy „złoty krzyż zasługi".

Zasłużonemu naczelnikowi Straży Grudziądzkiej, a zarazem inspektorowi pożarnictwa na woj. Pomorskie wypada też w dacie jubileuszu pierwszego dziesięciolecia spełniania żmudnych, a odpowiedzialnych obowiązków naczelnikowskich złożyć życzenia, iżby nadal z równie owocnemi rezultatami przewodził Straży Grudziądzkiej w jej wielce zaszczytnej służbie dzierżenia pieczy nad życiem i dobytkiem mieszkańców m. Grudziądza.

r.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Jubileusz półwiecza Straży Płońskiej.

Na dzień jubileuszu półwiecza Och. Straży Pożarnej Płońskiej, działalności której poświęcił „Przegląd Pożarniczy" część jednego z ostatnich numerów, zwołany został do Płońska zjazd okręgowy, dzięki czemu w uroczystości tej wzięło udział 580-ciu strażaków z 25-ciu straży pow. Płońskiego. Ponadto przybyły samochodami delegacje straży z innych powiatów, a mianowicie oddziały Straży z Błonia, z Ciechanowa, z Makowa, z Mławy i z Pułtuska.

Pozatem przybyli licznie poszczególni delegaci szeregu straży pożarnych z innych powiatów, że wymienimy chociażby Straże Płocką i Grójecką.

Uszeregowały się dziarskie zastępy strażackie ze lśniącemi samochodami pożarniczemi (w liczbie 8-ciu) przed remizą Straży-Jubilatki, przyczem komendant zjazdu a naczelnik Straży Płońskiej druh L. Palanowski złożył raport prezesowi Okręgowego Zwiazku Płońskiego p. staroście A. Wojciechowskiemu. Zkolei raport od komendanta zjazdu odebrał prezes Związku Straży woj. Warszawskiego druh inż. St. Waligórski, przybyły wraz z inspektorem tego Związku druhem W. Mierzanowskim, oraz dokonał w otoczeniu członków władz Zw. Okręgowego i Straży Płońskiej przeglądu uszeregowanych oddziałów.

Następnie na tymże placu odprawił Mszę Św. polową kapelan Straży Płońskiej ks. Więckowski, wygłaszając na zakończenie podniosłe kazanie okolicznościowe, nawołujące do dalszych wysiłków w pogłębianiu sprawności strażackiej i w realizowaniu tych licznych zadań społeczno-wychowawczych, jakie placówki strażackie zawsze spełniały i nadal nieustannie spełniać muszą. Podczas Mszy Św. honorowe miejsca po obu stronach ołtarza polowego zajmowali druhowie M. Małkowski i S. Fuks, którzy służą w Straży od jej założenia i którym przypadł też w udziale nielada zaszczyt — możności uczestniczenia w obchodzie 50-cioletniej rocznicy istnienia Straży.

Po Mszy Św. przemawiali na placu ze specjalnie wzniesionej trybuny prezes Związku Okręgowego, starosta A. Wojciechowski i prezes Zw. Wojewódzkiego inż. St. Waligórski, którzy też następnie przystąpili do dekorowania odznaczeniami szeregu zasłużonych członków Straży-Jubilatki, a w pierwszej mierze wymienionych druhów: M. Małkowskiego i S. Fuksa za 50-cioletnią służbę w szeregach strażactwa. Ze szczególnie widocznem wzruszeniem przyjmowali odznaczenia dwaj jubilaci półwiekowej służby strażackiej, do których wyciągały się potem zewsząd dłonie uczestniczących w zjeździe działaczy pożarniczych, składających odznaczonym serdeczne życzenia, będące wyrazem hołdu dla tych, którzy już przed pół wiekiem podjęli trudy ofiarnej służby strażackiej.

Po dekoracji odbyła się uroczystość wbijania do sztandaru gwoździ, złożonych licznie przez poszczególne delegacje.

Zakończyła tę pierwszą część uroczystości jubileuszowych defilada uczestniczących w zjeździe oddziałów, poczem udano się na wspólny posiłek.

Pod dachem gościnnej jubilatki ożywiły się przy wspólnych stołach biesiadnych uczucia wzajemnej miłości braterskiej i szeregiem gorących przemówień pogłębiano wzajemną łączność korporacyjną, oraz uwydatniano te drogowskazy, według których strażactwo ochotnicze ma kroczyć nadal w swej pracy.

Po przerwie poobiedniej zebrali się uczestnicy uroczystości na boisku ośrodka wychowania fizycznego w oczekiwaniu zapowiedzianego przybycia Druha Prezesa Głównego Związku Straży Pożarnych, wojewody inż. St. Twardo Przybył on wraz z druhem adj. Makowieckim samochodem z innej uroczystości strażackiej w województwie Warszawskiem i przyjąwszy raport od komendanta zjazdu druha nacz. Palanowskiego powitał zebrane zastępy strażackie zwięzłym okrzykiem: „Czołem druhowie strażacy", otrzymawszy w odzewie zgodną, zbiorową odpowiedź: „Czołem Druhu Prezesie!", będącą wyrazem tej więzi korporacyjnej, jaką łączy zrzeszone strażactwo polskie na wszystkich szczeblach hierarchicznych.

Teraz w obecności Druha Prezesa Głównego Związku rozpoczęły się przy nowowzniesionej, okazałej wspinalni trzypiętrowej ćwiczenia pokazowe Straży Płońskiej i tych wszystkich oddziałów, które przybyły z sąsiednich powiatów z własnemi samochodami pożarniczemi.

Poszczególne oddziały w następującej kolejności wykonały więc ćwiczenia o charakterze bojowym: 1) oddział Och. Straży Poż. z Ciechanowa z autopogotowiem i autocysterną pod dowództwem druha nacz. A. Linkiewicza; 2) oddział Och. Straży Poż. Pułtuskiej z autopogotowiem pod dowództwem druha nacz. L. Bukowskiego; 3) oddz. Och. Straży Poż. Mławskiej z autopogotowiem i autocysterną pod dowództwem druha Z. Wiśniewskiego i 4) oddział Och. Straży Pożarnej Płońskiej z autopogotowiem pod dowództwem druha nacz. L. Palanowskiego.

Wrażenie największej sprawności i daleko posuniętego opanowania czynności przy rozkładaniu próbnej akcji ratunkowej odnieśliśmy z ćwiczeń oddziału Straży Pułtuskiej. W każdym niemal ruchu strażaków tego oddziału znać było zupełną pewność siebie, co wszak jest wyrazem dobrego wyszkolenia.

Najszybszem podaniem wody wyróżnił się oddział Straży Mławskiej, który też wykazał celowość w posiłkowaniu się drabiną syst. Szczerbowskiego.

Wreszcie dużo werwy okazał oddział Straży Płońskiej, uzyskując dość krótki czas ogólny całości ćwiczeń.

Wogóle zaś ćwiczenia pokazowe dały świadectwo, że wszystkie popisujące się straże stoją na wysokości swego zadania, skoro zdolne były wykonać sprawnie popisy, jak się to mówi „na zawołanie", bo żadna ze straży nic nie wiedziała o mających się odbyć ćwiczeniach i nie czyniła też w tym zakresie jakichś przygotowań.

Defiladą przed Druchem Prezesem Głównego Związku zakończono uroczystości jubileuszowe, poczem Druh prezes inż. St. Twardo odjechał żegnany okrzykiem „niech żyje!".

ZJAZD OKRĘGOWY W KUTNIE

Odbyty w dniu 28-ym września r. b. zjazd powiatowy strażactwa Okr. Kutnowskiego zgromadził 1204 strażaków i 56 członkiń żeńskich drużyn strażackich.

Zjazd rozpoczął się raportem, który przyjęli: prezes okręgu p. starosta Zbikowski, a następnie prezes Związku Straży Poż. woj. Warszawskiego druh inż. St. Waligórski, przybyły w towarzystwie insp. poż. W. Mierzanowskiego.

Po raporcie hufiec strażacki na czele z władzami i członkami delegacyj udał się do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił kapelan okręgu ks. Cz. Gotlib.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjęli druhowie: prezes Związku Warszawskiego inż. St. Waligórski, prezes Okręgu starosta Zbikowski i insp. W. Mierzanowski. W defiladzie, wśród dziarskich szeregów zwrócił na siebie uwagę oddział Straży z Dąbrowic na rowerach, oddział konny Straży z Wałów i strażackie żeńskie drużyny obrony przeciwgazowej.

Po defiladzie pomaszerowano do remizy Straży Kutnowskiej, gdzie olbrzymim nakładem pracy działaczy pożarniczych Okręgu urządzono pierwszą na terenie województwa Warszawskiego wystawę pożarniczą, przedstawiającą myśl twórczą strażactwa Okr. Kutnowskiego.

Szczegółowo o wystawie piszemy na innem miejscu, tu zaś tylko ograniczamy się do stwierdzenia, że strażactwo kutnowskie, urządzając wystawę i nie szczędząc pracy nad przygotowaniem eksponatów, dało dowód swej wybitnej żywotności organizacyjnej.

Po otwarciu wystawy i przemówieniach p. starosty Zbikowskiego i prezesa Waligórskiego rozpoczęło się zwiedzanie wystawy przez drużyny strażackie, poczem udano się na wspólny posiłek, w czasie którego druh prezes inż. Waligórski wygłosił płomienne przemówienie, wzywając strażactwo Okręgu do dalszej wytężonej pracy, a kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej sterników: Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zkolei p. starościna Zbikowska w przepięknem przemówieniu poruszyła aktualną sprawę przeciwstawienia się w formie protestu niepoczytalnym roszczeniom niemieckim. Zgromadzone strażactwo chóralnem odśpiewaniem hymnu „Nie rzucim ziemi" dało silny wyraz protestu na zakusy niemieckie.

Po spożyciu posiłku rozpoczęły się zawody, do których stanęło 8 drużyn z IV-ej grupy. Sąd konkursowy stanowili druhowie: przewodniczący prezes R. Bielecki z Okręgu Sieradzkiego, członkowie: naczelnik Majkowski z Okręgu Łęczyckiego i naczelnik J. Marcinkowski z Gostynina. Według kolejności poszczególne drużyny zajęły następujące miejsca: I. Pniewo; II Szubsk; III. Baby; IV. Chochołów; V. Grochów; VI. Siemienice; VII. Gołębiówek i VIII. Skórzewa.

W dalszym ciągu demonstrowano ćwiczenia pokazowe, a mianowicie: drużyna z Grochowa wykonała b. efektownie ćwiczenia z toporkami, zaś drużyna z Pleckiej - Dąbrowy z bosakami. Również pokazowe ćwiczenia wykonały straże: z Kutna, Krośniewic i Żychlina, a straż z Gołębiewa wykonała ćwiczenia sportowe.

W czasie ćwiczeń nadjechał druh prezes Głównego Związku Straży Pożarnych p. wojewoda inż. St. Twardo w towarzystwie naczelnego inspektora druha Sz. Jaroszewskiego.

Po ukończeniu ćwiczeń drużyny uszeregowały się w czworobok, poczem druh prezes inż. St. Twardo doręczył naczelnikom drużyn z Kutna, z Krośniewic i Żychlina dyplomy, któremi Pan Prezydent Rzeczypospolitej nagrodził drużyny strażackie za sprawne wykonanie ćwiczeń w czasie swego pobytu w Gostyninie. Dyplomy te podpisane własnoręcznie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej stanowić będą niezwykle cenną pamiątkę dla wspomnianych drużyn. Analogiczny dyplom doręczyła komendantce Kutnowskiej drużyny żeńskiej, biorącej udział w ćwiczeniach w Gostyninie, P. Starościna Zbikowska, pod protektoratem której żeńskie drużyny rozpoczęły w Okręgu Kutnowskim swą egzystencję i pod jej kierownictwem obecnie nadal się rozwijają.

Na zakończenie zjazdu druh Prezes Głównego Związku przyjął defiladę strażactwa Kutnowskiego, poczem wyraził swe uznanie dla prac tutejszego Okręgu, który — wspólnym wysiłkiem działaczy pożarniczych, na czele z prezesem Okręgu starostą Zbikowskim i st. instr. Korzewnikjancem — uzyskał wysoki poziom w organizacji przeciwpożarowej.

O godz. 19-ej strażactwo po całodziennym trudzie rozjechało się do domów.

F. M.

Z życia straży pożarnych powiatu Iłżeckiego.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Iłżeckiego przeprowadził w Wierzbniku w dniu 21 września b. r. zawody okręgowe straży.

Cichy zazwyczaj Wierzbnik ożywił się ruchem straży ochotniczych, które przybywały z najodleglejszych zakątków powiatu.

Uroczystości zjazdu rozpoczęły się o godzinie 9-ej zbiórką wszystkich straży na rynku przed magistratem. Komendant zjazdu druh Władysław Łukasiński przyjął raport od naczelników poszczególnych straży, poczem złożył raport Prezesowi Okręgu dr. E. Golczewskiemu, staroście Iłżeckiemu.

Po wstępnych uroczystościach p. starosta dr. E. Golczewski udekorował medalami zasługi za działalność na polu pożarnictwa druhów: St. Malczewskiego, Wł. Łukasińskiego, F. Płusę, R. Płusę, J. Kubika i H. Klimkowskiego; znakami za wysługę lat druhów: A. Pastuszko, W. Bunka, B. Giemzę oraz „medalami dziesięciolecia" druhów: J. Juśkiewicza i J. Grudzińskiego, poczem przemówił do zgromadzonych, podkreślając wartości pracy społecznej.

Po wysłuchaniu uroczystej Mszy Św. uczestnicy zjazdu udali się na boisko sportowe, defilując przez ulice Wierzbnika przy dźwiękach dwu orkiestr strażackich.

Dawno mieszkańcy Wierzbnika nie widzieli tu tak pięknej imprezy. Długa, na przestrzeni kilometra ciągnąca się kolumna szeregów strażackich, maszerujących z werwą, budziły podziw ogółu. Patrząc na te kadry zorganizowane i silnie związane jedną ideą, jakieś dziwne uczucie targało sercem człowieka, uczucie mocarnej siły, która szła od maszerujących. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie drużyny żeńskie, których przybyło na zjazd cztery, a które powstały niedawno, dzięki

inicjatywie p. starościny Golczewskiej.

O godzinie 14-ej rozpoczęto zawody. Teraz dopiero wszystkie straże miały możność wykazać swą sprawność. Z wielką brawurą wykonało ćwiczenia 25 straży. Ćwiczyły również drużyny żeńskie, dla których był to pierwszy publiczny występ. A że wypadł on dodatnio, dowodem tego gorące przyjęcie, z jakiem ćwiczenia te spotkały się ze strony licznie zebranej publiczności, która darzyła wykonawczynie hucznemi oklaskami.

Na zakończenie przemówił do zgromadzonych straży druh prezes Okręgu p. starosta dr. E. Golczewski, który w podniosłych słowach podkreślił obowiązki srażaka-obywatela i wezwał wszystkich do przestrzegania tych szczytnych obowiązków, a przez to do pogłębiania w sobie cnót obywatelskich.

Wieczorem w remizie Straży miejscowej odbył się obiad dla zaproszonych gości i oficerów straży, przyczem w miłym i serdecznym nastroju biesiadowano do późnej nocy.

W zjeździe wzięło udział 25 straży na ogólną liczbę 48-iu. Wogóle zaznaczyć należy, że strażactwo w powiecie Iłżeckim rozwija się pomyślnie, co w dużej mierze przypisać należy intensywnej pracy instruktora pożarniczego druha T. Dudzińskiego. Czynny udział inteligencji w strażach tut. powiatu, także przyczynia się wydatnio do ich rozwoju.

Żywić też należy nadzieję, że przy dalszej wydatnej pomocy prezesa Okręgu p. starosty dr. E. Golczewskiego, który otacza pożarnictwo szczególną opieką, powiat Iłżecki w niedługim czasie stanie w rzędzie przodujących związków strażackich.

Zjazd ćwiczebny w Chodczu.

W niedzielę dnia 21 września odbył się w Chodczu zjazd ćwiczebny Ochotniczych Straży Pożarnych z Chodcza i Przedcza.

Drużyny miały sposobność stawać przed sądem konkursowym, złożonym z druhów: Borowego, Michałowskiego i Grębockiego, wykazać należyte przygotowanie szkolne i bojowe oraz dać wyraz temu, że strażactwo w powiecie Włocławskim nie ustaje w pracy nad doskonaleniem się, pomimo ciężkich ran, zadawanych mu przez jednostki, przedkładające własną ambicję ponad dobro korporacji i zapominające, że naczelnem hasłem strażactwa polskiego są słowa wypisane na standarach naszych: „W jedności siła".

Kurs w Buczkowicach.

W czasie od dnia 2 do 10 września Naczelnictwo Okręgu Biała, woj. krakowskiego, przeprowadziło kurs pożarniczy podstawowy I stopnia wyszkolenia. Na kurs ten uczęszczało 13 kandydatów z okolicznych Straży. Wszyscy uczestnicy kursu zdawali w dniu zakończenia kursu egzamin przed komisją egzaminacyjną w składzie druhów: przewodniczący insp. poż. A. Biedroń-Kalinowski i komendant kursu instr. A Mikuła.

Wszyscy kandydaci zdali egzamin z wynikami dodatniemi, otrzymując prawo zapisania się na kurs II stopnia wyszkolenia, dającego po ukończeniu uprawnienie pełnienia w oddziałach funkcji podoficerów.

Zaznaczyć należy, że naczelnicy gmin wielce się interesują obroną przeciwpożarową i byli obecni na zakończeniu kursu, chcąc się przekonać o zdolnościach kandydatów ze swych gmin.

Rejonowe zawody w Brześciu — Kujawskim.

W dniu 14 września b. r. odbyły się w Brześciu Kujawskim rejonowe zawody strażackie. Stanęły do nich drużyny Straży z Brześcia - Kujawskiego i z Lubrańca.

Sąd konkursowy stanowili druhowie naczelnicy: Feliks Michałowski, Stanisław Lipiński i Stanisław Skonieczny. Obydwie ćwiczące drużyny wykazały należytą sprawność, osiągając następujące rezultaty: I miejsce drużyna Straży z Brześcia Kujawskiego, II miejsce Straż z Lubrańca.

Po zakończeniu ćwiczeń drużyny demonstrowały pokaz gaszenia zaimprowizowanego pożaru, co wypadło udatnie.

Bezpośrednio po zakończeniu zjazdu drużyna z Brześcia - Kujawskiego wyjechała do pożaru, tym razem już prawdziwego, który wybuchł we wsi Guźlin.

Z wydawnictw pożarniczych

„WYSZKOLENIE BOJOWE POJEDYŃCZEGO STRAŻAKA"

Wiemy dobrze, iż stopień sprawności straży pożarnej w zmaganiu się z żywiołem pożaru jest w pewnej mierze sumą sprawności wszystkich biorących udział w akcji ratunkowej członków drużyny strażackiej. Innemi słowy, jeśli każdy poszczególny strażak wykaże w wypełnianiu powierzonej mu funkcji należyte wyrobienie fachowe, a zkolei ujawni się dostateczne zespolenie i zgranie się wzajemne strażaków i gdy wreszcie samo dowództwo wykaże zdolności kierownicze, to można w zupełności liczyć już na pełną pożyteczność pracy strażackiej.

Wydana właśnie ostatnio nakładem Związku Straży Poż. woj. Krakowskiego broszurka p. t. „Wyszkolenie bojowe pojedyńczego strażaka" — pióra insp. poż. druha A. Biedroń-Kalinowskiego jest ważkim przyczynkiem w zakresie powyżej wspomnianym.

Na 23-y stronicową treść tej broszurki składają się następujące rozdziały: a) uwagi wstępne; b) służba wężowego linji wężowej tłocznej; c) służba wężowego linji wężowej ssawnej; d) obowiązki strażaka na wypadek alarmu; e) organizowanie sekcji bojowej; f) organizowanie stanowiska sekcji i służba ratownika; g) organizowanie stanowiska wodnego sekcji i służba komendanta stanowiska wodnego; wreszcie h) obowiązki strażaka, przybyłego bezpośrednio na miejsce pożaru.

Chociaż więc treść zwięzłej broszurki nie wyczerpuje obszernego tematu wyszkolenia bojowego pojedyńczego strażaka, to jednak jest ona bezsprzecznie cennym przyczynkiem w rozważaniach na ten temat i w szeregi strażactwa ochotniczego może wnieść wiele orjentacji w zakresie omawianym. Najcenniejszą bodaj zaletą ujęcia broszurki jest to, że Autor omawia obowiązki bojowe strażaka w ramach specjalnej sekcji bojowej, przez co podkreśla konieczność odpowiedniego uorganizowania w służbie strażackiej.

Broszurka druha insp. A. Biedroń-Kalinowskiego przysporzy niewątpliwie orjentacji w pracach nad szkoleniem pojedyńczego strażaka do jego zadań bojowych, a więc do umiejętnego opanowywania pożarów. r.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Poznańska 11 m. 7. tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45 Konto w P. K. O. Nr. 235

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50. Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P. Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pągowski.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.